

Olek Grotowski i Małgorzata Zwierchowska, Kol

Uniwersalny, tonizujący
Więcej znaczący niż bochen chleba,
Na tych co wierzą, i niewierzących
Śnieg jednakowo sypie się z nieba.
Niebo co prawda jest dla wierzących
Lecz niewierzący też się w nim kręcą
I setką rakiet orbitujących
Nie mniej niż święci śniegu utrzesą.
Świat się puszysty robi i śpiący
Jak biały misio co słodko drzemie,
A śnieg kojąco-zespalający
Z wspólnego nieba leci na ziemię.
Przystanął żołnierz atakujący
Mały i brudny w śniegowej bieli,
A żołnierz atak odpierający
Miał go na muszce, ale nie strzelił.
Drwał, po choinkę przesieką brnący,
Słynny wirtuoz w połowie scherza
I uczeń wierszyk obkuwający -
Złożyli prawe dłonie na sercach
I zapatrzili się w gęstniejący
Mrok w Neapolu i mrok w Opolu,
I zobaczyli Trzech Jaśniejących,
Lecz nie Trzech Króli, a trzech Karolów:
Dickens wierzący, Marks - niewierzący
Znużone czoła na dłoniach wsparli
A między nimi praktykujący
Choć negujący, stał Karol Darwin.
I był to obraz pocieszający,
Więcej znaczący niż bochen chleba,
A śnieg, milcząco - zespalający
Od tysiącleci sypie się z nieba...